

Marcin Jaranowski, *Rekonstrukcja zła. Etyczne aspekty opresji w świetle relleksji „ocalonych”*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015, ss. 328

Publikacja Marcina Jaranowskiego wzbudza spore kontrowersje natury moralnej i antropologicznej. Pojęcie zła wymyka się potocznym kategoriom, jest mgliste, mętne i niesie ze sobą monstrualny wachlarz negatywnych konotacji. Tematyka związana z etycznym namysłem nad „złem doznawanym” czy też faktem egzystencjalnego upodlenia i reifikacji jest – w moim odczuciu – mozolną i skomplikowaną próbą zrozumienia i dookreślenia świata „obozowych” emocji i przeżyć. Wielokrotnie wspomniany w książce austriacki psycholog – Viktor Emil Frankl – na „własnej skórze” doświadczył choroby powolnego odczłowieczania w warunkach *regresu człowieczeństwa*. Po przeczytaniu powyższej publikacji starałam się odpowiedzieć na jedno fundamentalne pytanie: Czy moralną problematykę zła *doświadczonego* przez tych Ocalonych da się wpleść w szerszy dyskurs nie tyle etyczny, ile psychologiczny?

Gdy weźmiemy pod uwagę analizy Philipa Zimbardo w jego *Efekcie Lucyfera*, możemy stwierdzić, że zło wyrządzane różni się od zła doznawanego przede wszystkim polem emocjonalnego i moralnego rażenia. W obozach zagłady i tych koncentracyjnych dochodziło do aktów zezwierzęczenia, przede wszystkim do zanegowania świata pozytywnych wartości. Ofiary odczuwały nie tyle bóle psychofizyczne, ile trudny do zdefiniowania ból natury egzystencjalnej i ontologicznej. Jaranowski zwraca szczególną uwagę na kwestię zaistnienia bólu moralnego. Ból ten związany jest ze swoistą niemożnością wpłynięcia na sytuację zewnętrzną. Jedyne, na co mieli wpływ więźniowie obozów, to osobista postawa wobec patologicznej formy dehumanizacji. Ból moralny może zaistnieć tylko w relacji z innym człowiekiem.

Wynika on z niezgody na to, co przynosi nam świat zewnętrzny i okoliczności, w których przychodzi nam żyć i funkcjonować. Rzeczywistość obozowa powodowała „chorobę drutów kolczastych”, czyli zespół cech, które mogły przede wszystkim człowieka zezwierzęcać.

„Oto właśnie wielkie rozstaje życia obozowego. Od tego właśnie punktu ciągną się drogi – jedna w prawo, druga w lewo, jedną idzie się pod górę, drugą w dół ściąga. Pójdzie człowiek w prawo – traci życie, pójdzie w lewo – wyzbędzie się sumienia”¹.

Józef Tischner w swojej agatologicznej wizji świata zaznacza, że groźba świadomego zabójstwa drugiego człowieka jest gwałtem zadaniem podmiotowości, w sakralnym wymiarze życia w odniesieniu do innego. „Zabójstwa istnieją. Są gwałtem zadaniem temu, co absolutne. Człowiek jest w stanie zabić, ale nie jest w stanie sprawić, by zabójstwo przestało być gwałtem”². Filozofia Tischnera jest filozofią substytucji, postawienia samego siebie w miejsce potrzebującego i słabszego. Inny do mnie przemawia, prosi o pomoc, zagadnienie Drugiego wrywa mnie z egoistycznej pustelni i jest (odpowiedzialnością za jego bycie w świecie. „Zło jest możliwe wyłącznie między osobami dramatu. Zło przedstawia się jako kusząca lub strasząca zjawia, wywołana obecnością innych osób obok nas. Jest ono jakby kimś trzecim – kimś, kto będąc wśród nas, może mówić do nas”³.

Tischnerowska etyka wydaje się jednak zbyt doprecyzowana, by pojąć tajemnicę, jaką niesie ze sobą człowiek i jego interakcje społeczne. Zachowania międzyludzkie nie są – moim zdaniem – pozycjonowane binarnie jako złe lub dobre, są nieprzerwaną szamotaniną między tym, czego pragniemy a tym, czego potrzebujemy jako zwierzęta społeczne, co też częstokroć wpływa na fakt, że całokształt jednostkowego życia to ciągła zmiana między byciem ofiarą a sprawcą.

„Skoro istnieje »nie zabijesz«, to znaczy to, że zabójstwo jest stale możliwe. Nic łatwiejszego niż zabić. Twarz sama zaprasza do aktu przemocy. Twarzą nie można zawładnąć, można ją tylko zabić. Właśnie dlatego, że zabójstwo jest możliwe, potrzebny jest zakaz: nie zabijesz”⁴.

¹ M. Jaranowski, *Rekonstrukcja zła. Etyczne aspekty opresji w świetle refleksji „ocalonych”*, Toruń 2015, s. 87. Zob. A. Solżenicyn, *Archipelag GULag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, cz. 3–4, t. 2, przeł. J. Pomianowski, M. Kaniowski, Warszawa 1998, s. 522.

² J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 2006, s. 25.

³ Tamże, s. 239.

⁴ Tamże.

W swej publikacji Jaranowski pragnie ukazać czytelnikowi zło ujednostkowione, dotyczące rdzenia ludzkiego bycia i funkcjonowania w sytuacji opresji i zniewolenia, gdzie zatarte zostały granice między przyzwoitością a nieprzyzwoitością. Autor w rozdziale zatytułowanym *Nadzieje i złudzenia* przytacza zdanie polskiego psychologa Kazimierza Obuchowskiego, że: „Nadzieja jako podstawa pozytywnej emocji podtrzymuje zdolność do myślenia abstrakcyjnego, tworzenia perspektywicznych planów i utrzymania intelektualnej kontroli nad zdarzeniami”⁵. Jaranowski przeciwstawia nadzieje nie tyle rozczarowaniu, ile rozpacz, której mrok i gęstwina zasusza wszelkie chęci i motywacje do działania. Załamana, wręcz przzerwana zostaje zdolność do pokrzepienia Ducha. Publikacja zawiera etyczne studium przypadku osób uciśnionych przez automatyzm i bezrefleksyjność oprawców w obozach koncentracyjnych. Nie wszystkie ofiary zostały doprowadzone do stanu pustki i frustracji egzystencjalnej. Należy nadmienić, że to właśnie osoby, które zachowały „resztki” empatii i ludzkich cech zazwyczaj przeżywały katorżnicze warunki obozowe, nie te charakteryzujące się tężyzną fizyczną. Viktor Frankl powiedziałby, że osoby, które przeżyły egzystencję obozową, cechowały się swoistą „wolą sensu”, co oznaczałoby, że nie dały się zdeprecjonować do roli anonimowego wytatuowanego numeru na ręce.

Gdy wojska hitlerowskie dokonały *Anschlusu* Austrii (w dniach 12–13 marca 1938 r.), Frankl znalazł się w dramatycznej sytuacji. W pierwszym okresie wojny zaproponowano mu, by przejął stanowisko dyrektora Oddziału Neurologicznego w szpitalu Rotschilda. Dzięki temu stanowisku zapewnił sobie i swojej rodzinie chwilowe wstrzymanie przed deportacją do obozów koncentracyjnych. Również dzięki tej posadzie mógł sprawnie sabotować rozkazy narodowosocjalistycznych władz. Razem z Otto Pötzlem (będącym w tym czasie członkiem NSDAP) i pod okiem niczego niepodejrzewających rządzących uratował Frankl wiele istnień pochodzenia żydowskiego, które dzięki niemu nie popełniły zbiorowo samobójstwa⁶. Należy nadmienić, że twórca analizy egzystencjalnej zmieniał orzeczenia lekarskie swoim pacjentom. Gdy ktoś chorował na schizofrenię, wypisywał w karcie, że taka osoba jest afatykiem, albowiem nadanie jednostce miana osoby chorej psychicznie równoznaczne było z faktem przewiezienia jej do obozu śmierci. Tego typu działanie związane z kierowniczą funkcją było jednak ograniczone i bardzo ryzykowne. Frankl w każdej chwili mógł spo-

⁵ M. Jaranowski, dz. cyt., s. 184.

⁶ A. Chojniak, *Człowiek i sens: Frankla koncepcja autotranscendencji*, Poznań 2003, s. 25.

dziewać się zesłania⁷. Po pewnym czasie uzyskał wizę amerykańską, ale nie wyobrażał sobie samotnego wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, zostawiając rodzinę na pastwę nazistowskiego systemu, dlatego zrezygnował z wyjazdu. W najbliższym czasie poznał swoją późniejszą żonę Tilly, z którą ożenił się 1941 roku. Tutaj warto naszkicować, że była to jedyna para żydowska, która dostała zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego. Jednak kilka miesięcy po ślubie oboje zostali wysłani do obozu koncentracyjnego w Theresienstadt (obozu przejściowego, który istniał w latach 1941–1945 w Terezynie na terenie Protektoratu Czech i Moraw – niem. *Reichsprotektorat Böhmen und Mähren*)⁸. Viktor Emil Frankl przeszedł jeszcze przez trzy inne obozy: Auschwitz (z historycznego punktu widzenia nie należy pisać Oświęcim), Kaufering III oraz Türkheim. W Auschwitz zmarła jego matka i brat, w Terezynie zaś ojciec. O śmierci swojej żony dowiedział się dopiero po powrocie do Wiednia. Zmarła z wycieńczenia tuż po wyzwoleniu z obozu Bergen-Belsen⁹. Gdy wrócił do Austrii, pogrążył się całkowicie w pracy intelektualnej i naukowej. Dzięki namowiem znajomego zaczął ponownie pisać książkę noszącą tytuł *Ärztliche Seelsorge* (pierwszy szkic został mu odebrany w Auschwitz)¹⁰. Wówczas pisanie tej publikacji było jedyną wartością i sensem jego egzystencji. W roku kończącym wojnę (1945) napisał w ciągu dziewięciu dni najbardziej indywidualną, wręcz intymną pracę *Psycholog w obozie koncentracyjnym* (*Ein Psycholog erlebt das KZ*), w której to również naszkicował, dzięki wnikliwym obserwacjom obozowym, strukturę osobową „współ-obozowiczów” i nazistowskich oprawców¹¹. W związku z tym, że publikacja miała w większości charakter osobistych przeżyć autora, została ona wydana w formie anonimowej. Książka ta odniosła niebywały sukces wydawniczy: przetłumaczono ją na dwadzieścia cztery języki, a w USA została pięć razy wybrana najlepszą publikacją roku¹².

W rozdziale zatytułowanym *Dramat wolności* Marcin Jaranowski analizuje obraz człowieka „pozbawionego osobowości” – niejakiego „muzłumana”. Autor przytacza sporo opisów z literatury, by móc zrozumieć aspekt emocjonalnego i wolicjonalnego wewnętrznego odrętwienia i spustoszenia. Ofiary radzieckich łagrów i nazistowskich obozów częstokroć, by nie odczu-

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 26.

¹² Tamże.

wać stanu poniżenia i niewyobrażalnego bestialstwa, poddawały się mechanicznemu instynktowi, stanowi otępienia i egzystencjalnej apatii. Jaranowski przytacza w tym miejscu relację Primo Leviego: „Towarzysze tam, we mgle, maszerują jak automaty, ich dusze są martwe. Nie istnieje już wola; każde uderzenie tętna przemienia się w krok, w odruchowy skurcz zmęczonych mięśni. Udało się to osiągnąć Niemcom. Tamtych jest dziesięć tysięcy, a są tylko jednym szarym mechanizmem, mają ściśle wyznaczone funkcje; nie myślą i niczego nie pragną: maszerują”¹³.

Antonii Kępiński w swych pracach podkreśla, że środowisko obozowe wymuszało na człowieku określone zdolności adaptacyjne. W okresie tzw. egzystencji obozowej ludzie stopniowo zaczęli tracić nadzieję na wyzwolenie. Najbardziej odczuwano brak moralnego wsparcia ze strony towarzyszy niedoli, brak szczątkowych pozytywnych emocji doprowadzał do atrofii woli i znieczulicy emocjonalnej. Jaranowski wprowadził czytelnika w niezrozumiały i „dotkliwy” świat faktów, do czego zdolny jest człowiek. Niestety, by przeżyć warunki odczłowieczenia, człowiek musiał zgodzić się na prowadzenie prowizorycznej egzystencji, by przetrwać, aby dotrzeć do końca największego koszmaru w swoim życiu i nie dać się do końca okiełznać automatyzmowi i autodestrukcji.

Ostatnimi czasy tematyka obozowa, etyka odnosząca się do kategorii upodlenia drugiego człowieka, reifikacji i zakwestionowania godności ludzkiej dominuje we wszelkich moralnych rozważaniach, zwłaszcza „ocen” wydarzeń historycznych. Dzięki tej publikacji możemy spojrzeć szerzej na podmiotowe odczucie zła przez bezpośrednich uczestników tych odczłowieczonych i katastrofalnych okoliczności. Publikacja Marcina Jaranowskiego przybliży czytelnika nie tylko do sytuacji zewnętrznej opresji, ale pozwala też dostrzec psychologiczne i antropologiczne mechanizmy szargające nie oprawcami, ale ofiarami krzywdy. Filozofia po Auschwitz ukazuje nam problematykę, której nie jest w stanie pojąć ludzki umysł, „coś” zaczyna wymykać się naszym zdolnościom poznawczym i przechodzi przez granicę zrozumialności. Ostatecznie wymiar zła doświadczanego jawi się jako *nieuchwtny* tym, którzy nie przeżyli *krzysu człowieczeństwa*, albowiem sytuacje graniczne mogą spowodować duchowe otępienie, apatię bądź poczucie egzystencjalnej pustki. Wszelkie publikacje dotyczące szeroko pojętego zła przybliżają nam problematykę zła ucieleśnionego, tego, które znajduje się gdzieś

¹³ M. Jaranowski, dz. cyt., s. 69. Zob. P. Levi, *Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, Kraków 2008, s. 67.

pomiędzy okolicznościami, podmiotami dramatu a ludzkim zachowaniem. Dlatego też należy zwrócić szczególną uwagę na aspekt opresji, gdyż wtedy łatwiej będzie nam zrozumieć, gdzie znajdują się granice, których przekraczać nie należy.

Aleksandra Kondrat
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska
moskwa.ros@gmail.com